

„Panie profesorze! czy mogę połknąć“? — rozpacznie woła jakaś desperatka o czarnych, przepastnych, jak mroczne głębokie oczach, pokazując kuleczkę rtęci.

„Można, ale nie ręczę za skutek, gdyż zbyt mała ilość i bez przyprawy“.

„Ale z cukrem by się dało“ — szepce uradowana myślą słodkich ostatnich chwil.

„Panie mi pomoga to wszystko zanieść do gabinetu“ — rozkazująco-proszącym tonem mówi profesor.

Znachodzi się wiele chętnych i ciągnie procesya z rurami, drutami, naczyniem i maszyną.

„Gdzie prowadzą te drzwi“? — pyta jakaś nieuświadomiona, wskazując na drzwi prosto stołu.

„Jakto nie wierz? Z księżycy spadła! Dyć to konsum! E! — żebyś ty wiedziała, co tam nie jest“?

„Co nie jest, to mnie nie ciekawi, ale co jest“?

„Skarby! Mięso, marmolada (nie oblizuj się); raz to były prawdziwe z maki chleby, a ongiś to podobno smalec amerykański“.

„Otwórz drzwi“ — błaga żałośnie — niech popatrzę na te delikacje“.

„Sezanie otwórz się“! — szturmują litościwa.

I o dziwo! Podwoje bardzo powoli i ostrożnie otwierają się, w nich staje okrągła (musi być taka) twarz referenta od skarbów z pytaniem:

„Czego żadasz błędząca po konsumach duszo“?

„Marmolady“!

„Idź w pokój, tu jej nie masz“!

„Panienki! nie idziemy do „budy“ na ostatnią godzinę, bo to nie ma najmniejszego sensu“ — peroruje jakaś wolno-myślna istota, gestykulując przytem rękami i nogami.

„Nie idziemy, naturalnie“ — zgadzają się wszystkie jednogłośnie.

Wójt, jako głowa gminy czuje się w obowiązku zaopiniować.

„Proszę o głos“! — wrzeszczy.

„Nieszczęsny! kto dla ludzi głos i język trudzi! Cicho! Wójt nie może urzędować na obcym terytorjum“!

A zatem nie idziemy!

Na drugi dzień znowu w „seminarzu“. Rozprawiają, dzielą się wrażeniami, a do smutnej rzeczywistości budzi ich gromkie:

„Fräulein! wie weit sind sie im Studium“?

Boże Abrahama! Izaaka! Jakóba! — czyż zawsze to nie-mieckie będzie naszą zmorą?... Z.

Z TEKI CHOCHLIKA.

Ze szkoły.

Nieporozumienie.

— Czem się da wytłumaczyć, że obecni studenci daleko mniej popierają sporty?

— Tem, że albo ich nie ma wcale, albo kosztują po koronie za sztukę.

Profesor do ucznia: Dałeś przecież słowo honoru, że nie będziesz więcej palił?

Uczeń: Tak, panie profesorze, w istocie nie palę więcej niż dotychczas.

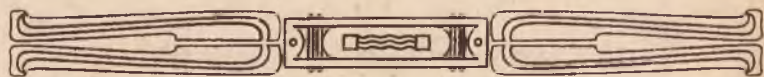
Polityka w szkole.

Utrzymują się zdania, że młodzież stanowczo nie powinna zajmować się polityką.

Ale to jest tylko teoria! — Okazuje się, że nietylko młodzież zajmuje się polityką ale tworzy komplikacje stroniczne, nawet dla biegłych polityków niezrozumiałe.

W niektórych wybitniejszych klasach, nawet wielu uczniów się nią zajmuje, objawiając ciekawą kombinację w zadaniach. Oto zadania wyglądem zewnętrznym, jak czerwony sztandar (tak bowiem wyglądają po poprawieniu) zdają się stanowczo przekonywać o zapatrywaniach socjalistycznych, tymczasem pod spodem potwierdzone są przez narodową demokrację (n. d. 5). Kombinacja ciekawa w polityce. Przy końcu, jak zwykle jednak zwyciężają przekonania nar. dem. a te objawiają się w katalogu.

Jak słyhać jednakże powyższe zapatrywania tłumaczone są przez dyrekcję jako niedostateczne i jako takie pozostają.



OD ADMINISTRACJI.

Nowa bardzo znaczna podwyżka kosztów druku zmusza nas do podwyższenia ceny poszczególnych egzemplarzy pisma i prenumeraty. Numer pojedynczy w najbliższym kwartale (kwiecień, maj, czerwiec) będzie kosztował 2 mk; prenumerata kwartalna 6 mk. Prenumerata półroczna, za pierwsze półrocze 1920 r., od 1-ego nru począwszy wyniesie tedy 10 mk 20 f. P. T. Prenumeratorzy jednak, którzy wpłacają ją **przed 1 kwietnia**, uiścić ją mogą na dawnych warunkach 8 mk 40 f.

Cena tego numeru, jako podwójnego — 4 K.

